Nr. 251. Dnia 10 września. Sobota. Dna 29 sierpnia (10 września) 1892 r.

PRENUMERATA. **Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Mikołaja W.	Wschód słońca o godzinie 5-ej minut 16.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 33 r.	Środa: *Podw. ś. Krzyża.*
Niedziela: Prota Jacka M.	Zachód „ „ 6-ej „ 40.	Zachód „ „ 6 „ 39 w.	Czwartek: Nikodema Kapł.
Poniedz.: Hieroida Męcz.	Długość dnia godzin 13 „ 24.	Wysokość wody na Wiśle st. 1 c. 2 (st. 1 c. 0).	Piątek: Ciprjana Męcz.
Wtorek: Mauryljusza B.	Ubyło „ 3 „ 19.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10°.	Sobota: Św. Franciszka.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Władybora; jutro Iścisława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu cmentarza powązkowskiego. (Kancelarja cmentarza za rogatką powązkowską—12 w południe.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele i święta zaś od 12-ej do 8-ej po południu.)

Koncerty: Koncert symfoniczny orkiestry z Kassel pod dyrekcją p. Bullerjahna. (Dolina Szwajcarska—6 wieczorem.)

Teatrzyki: Eldorado (przy ulicy Długiej): dziś „Napoleon w Hiszpanji"; — Wodewil (przy ulicy Nowy Świat): dziś „Halka";—Bellevue (przy ulicy Chmielnej): dziś „Wiceadmirał". (8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś divertissement baletowe, „Wieszczka lalek", oraz „Rycerskość wieśniacza" (z udziałem panny Assunty Lantes, oraz p. Achillesa Stelle); jutro hymn narodowy, oraz „Łucja z Lamermooru" (z udziałem pani Aleksandry Stromfeld-Klamrzyńskiej, oraz pp. Achillesa Stelle i Józefa Morlacchi'ego); — Letni: dziś „Ubogie lwice" (pierwszy raz); jutro „Ubogie lwice"; — Nowy: dziś „Dziecko szczęścia"; jutro „Lirniczka z Sabaudji" (z udziałem panny Janiny Babińskiej). (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 2984 rs. 42 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9—12-ej rano; wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano 2-ej południu i od 4—6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now. wr.* donosi, iż podczas sesji jesiennej rady państwa czytany będzie obszerny projekt w kwestji żydowskiej, opracowany przez specjalną komisję, pozostającą pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych, W. K. v. Plewe.

= *Nowosti* donoszą, iż departament kolejowy zawiadomił okólnikiem zarządy kolei, że z rozporządzenia p. ministra komunikacyj, ulgi taryfowe, dotyczące przewozu personelu lekarskiego, środków leczniczych i t. d. rozciągają się nietylko na miejscowości, dotknięte epidemją, lecz i najbliższe sąsiednie.

= Naczelny lekarz szpitala dla obłąkanych w Tworkach, dr. Hardin, organizuje specjalny oddział choleryczny, które jednak otwartym będzie dopiero w razie pojawienia się epidemji w Warszawie lub w okolicy Tworek.

= Ponieważ w wielu wsiach podmiejskich mnóstwo podejrzanych indywiduów znajduje schronienie i przemieszkuje bez meldunku, co utrudnia policji warszawskiej dozór nad tego rodzaju osobistościami, wydalającemi się do Warszawy dla spełniania kradzieży i rozmaitych oszustw, opracowano przeto projekt zaprowadzenia meldunków w następujących gmin ch: Jabłonna, Nieporęt, Góra, Czystków, Wawer, Zagozdź, Okuniew, Brudno, Zaborów, Młociny, Mokotów, Czyste, Wilanów, Ożarów, Blizne, Pruszków, Falenty, Nowo-Świeczna, Piaseczno, Jenorna, oraz w mieście Nowym-Dworze.

= W dalszym ciągu wiadomości o jarmarku chmielarskim, mającym się odbyć w Warszawie w d. 25-ym b. m. podajemy, iż przy sprowadzaniu chmielu na plac jarmarczny, oprócz opłat, ustanowionych przez Bank państwa, pobieraną będzie na rzecz kasy miasta opłata od wagi chmielu w wysokości po 2 kopiejki od puda, fundusz zaś ten kasa przeznacza na pokrycie kosztów urządzenia jarmarku. Opłata za ważenie oblicza się od ogólnej wagi każdej dostawionej partji, na którą wydawane będzie oddzielne świadectwo z przeważenia, przyczem za pozostałość wyższą nad 20 funtów pobiera się opłata, jak za cały pud, a za 20 funtów i mniej—jedna kopiejka. Bezpośrednie zawiadywanie jarmarkiem poruczone będzie deputacji jarmarcznej, w skład której wchodzą: prezydent miasta, jako przewodniczący, urzędnicy magistratu i 6-u plantatorów chmielu, oraz przemysłowców, wybieranych corocznie przez Towarzystwo przemysłu i handlu. Deputacja w czasie jarmarku obowiązaną jest czynić wszystkie możliwe ułatwienia tak producentom, jak i nabywcom chmielu, a nadto załatwiać wynikające między nimi nieporozumienia. Na czas jarmarku deputacja wybiera odpowiednią liczbę maklerów przysięgłych, którzy za czynności swoje pobierać będą według taksy wyznaczone wynagrodzenie. O każdej dopełnionej na jarmarku tranzakcji, tak przy udziale maklerów przysięgłych, jak bez nich, należy bezzwłocznie zameldować kancelarji deputacji jarmarcznej. Podczas jarmarku w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu odbywać się będą odnośne narady chmielarzy.

= Komisarzem z ramienia magistratu w nowoutworzonym cechu cukierników mianowany został p. Pisarski, kasjer lombardu magistratu.

= Na zasadzie rozporządzenia władzy wyższej, p. prezydent miasta wyznaczył komisję, złożoną z techników i lekarzy, do oględzin pod względem sanitarnym: szlachtuzów miejskich, Gościnnego Dworu, cmentarza powązkowskiego i domów miejskich przy rogatkach wolskiej i powązkowskiej.

= Następujące osoby, samowolnie przebywające za granicą, wzywane są do powrotu pod skutkami, wynikającemi z par. 326 i 327 kod. kar.: Michał Bykowski 63 l. Wincenty-Karol-January Dąbrowski 35 l., Antoni Kusner 38 l., Witold Łebkowski 29 l., Kazimierz Munk 31 l., Kazimierz Minakiewicz 34 l., Amelja z Wojciechowskich Stalewska 32 l. i Bronisław Wodzyński 43 l.

= Władza naukowa zauważyła, iż gimnazjum praskie mieści się zbyt ciasno, że należy lokal dla niego powiększyć przez wzniesienie dodatkowego budynku. W tym celu zwrócono się do właściciela posesji, który zgadza się na uskutecznienie propozycji władzy naukowej, żądając odpowiedniego podwyższenia komornego. Z tego powodu p. kurator okręgu naukowego zwrócił się do władzy miejskiej, na której ciąży obowiązek opłacania lokalu za gimnazjum. Uznając słuszność powyższego żądania, p. prezydent miasta uczynił odpowiednie do władzy wyższej przedstawienie, żądając upoważnienia do dodatkowego asygnowania właścicielowi domu umówionej płacy, która obecnie wynosić będzie 7,800 rs. rocznie.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału sierot i ochron warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, pomiędzy innemi, wyznaczono rs. 198 do rozdziału pomiędzy dozorczynie ochron, jako wynagrodzenie za prowadzenie kart oszczędności; przyznano rs. 20 na wyprawę b. wychowańcowi zakładu sierot, który wstępuje do terminu; postanowiono wypłacić rs. 215 na potrzeby ochrony XXVII-ej z zapisu ś. p. hr. Augustowej Potockiej. Upoważniono do wydania książeczki oszczędności z kwotą rs. 5 kop. 80 b. wychowańcowi zakładu sierot i takąż książeczkę z kwotą rs. 3 kop. 75 b. wychowanicy zakładu sierot.

16

NA FALI.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Dalszy ciąg.)

III.

Maricowa, przetrzebiwszy zastępy swych oficjalistów, nie starała się o nowych.

Mąż—otrzymał bezpłatną posadę magazyniera; sierota, wzięta na opiekę, została mianowana praktykantem na kontrolera, ona sama zajęła obowiązek stróża, do pomocy kupiwszy u czyściciela buldoga, a sobie sprawiwszy wielką pałkę.

Wprawdzie psa sama się trochę obawiała, a laska zawadzała jej w robieniu pończochy, czynności, którą spełniała zwykle, chodząc; ale nie traciła otuchy, że i z tem się oswoi, i dreptała dzień cały, wścibiając wszędzie nos, rewidując każdą furmankę, oglądając interesantów, obmacując nawet torby z obrokiem.

Maric podobał sobie zajęcie. Odbierał po garstce z każdego worka mąki, niedoważał jaką drobinę, pył zmiatał skrzętnie, partje ziarna po dwakroć czyścił, na wagę zawsze coś naciągnął.

Sierota, zahukana, z sił całych starała się dogodzić. Nienawidzili jej majstrowie w warsztatach i młynarze, klęli furmani i dostawcy. Nie wierzyła nikomu, wciąż sama sprawdzając, notując, oszołomiona tą gmatwaniną pozycyj, towarów, cen, liczb.

Płakała po całych nocach, zmęczona trudem, za który odbierała stałą naganę.

Maricowie trzymali się zasady, że pochwała demoralizuje tylko.

Z powodu pomnożonych obowiązków, wstawano o godzinę wcześniej, zabierano się do spoczynku godzinę później; starzy mniej to odczuwali, ale sierota schła i więdła w oczach.

Uciekłaby z tego piekła, ale miała za sobą ciężką szkołę głodu i chłodu, a w mieście, zkąd przybyła, tylko drugą ciotkę, oddaną dewocji.

W ten sposób upłynął miesiąc i znowu okazał się niedobór w magazynie, nieznaczny wprawdzie, ale bolesny.

— Szczury! — spokojnie wytłumaczył Maric.

— Nieprawda, ktoś cię okrada — wołała żona.

Nie było jednak czasu do dalszego sporu, bo pod gankiem stał już apoplektycznie spasiony siwek, zaprzężony do zielonej karjolki, i wielki czas był wyruszać na niedzielne nabożeństwo.

Małżonkowie jeździli zwykle razem, a po nabożeństwie odwiedzali krewnych lub załatwiali sprawunki. Potem schodzili się w zajeździe i odjeżdżali do domu.

Teraz przy nowych zajęciach mogli się tylko oddalać z domu pojedyńczo.

Pani pojechała z sierotą, Maric w domu pozostał i starał się jaknajmilej czas spędzić.

Zaczął tedy szukać kluczów żony.

Trudne to było zadanie, gdyż codzień zmieniała miejsce. Przetrząsłszy możliwe i niemożliwe skrytki, znalazł je wreszcie w starym pantoflu, głęboko pod łóżkiem.

Osobliwe ta korpulentna kobieta wynajdywała kryjówki.

Maric udał się do apteczki, pełnej zapasów. Po trochę nadpił wódki z kilku flasz i zagryzł szynką. Znalazł też tytoń i nałożył nim sobie fajkę; trzy kawałki cukru wziął do kieszeni—i wyszedł.

Dawno nie był tak syty i szczęśliwy.

Potem powrócił do sypialni i otworzył komodę. Stało tam pięć pudełek z monetą, opatrzonych etykietami, jak trucizny:

Na kuchnię, na służbę, na odzienie, na rzemieślników, na niespodziewane!

W ten sposób, nie bardzo uczenie, ale praktycznie, pani Joanna utrzymywała budżet miesięczny, który on jej przynosił z wielkiej kasy w kantorze.

W skrzynkach było zaledwie trochę srebra.

— Ho, ho! naprawdę, nic nie oszczędza!—zamruczał zdziwiony, zamykając szufladę.

Otworzył potem szafę z odzieniem, zajrzał do tualety, zasmucił się i westchnął.

— Już nigdzie więcej niema pieniędzy!

Rozejrzał się wkoło, i wzrok jego padł na rzeźbiony, piękny klęcznik, pamiątkę po matce Józefa. Pani Joanna odmawiała na nim codzień koronkę do Przemienienia Pańskiego, stękając z głębi duszy.

Szufladka w nim była. Maric sprobował otworzyć, na klucz była zamknięta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Z teatru.

* „Rycerskość wieśniacza", która ma przywilej zapełniania teatru po brzegi, śpiewaną będzie dzisiaj po raz 41-szy z udziałem panny Lantes i p. Stele.

* Dziś teatr Letni daje po raz pierwszy komedję Augier'a „Ubogie lwice", która powtórzona będzie jutro.

* Na przyszły tydzień ułożono następujący repertuar dla teatru Letniego: poniedziałek i wtorek: „Ubogie lwice", środa: „Miłość ubogiego młodzieńca" (wznowienie —pierwszy debiut p. Horwarthówny), czwartek: „Ubogie lwice", piątek: „Miłość ubogiego młodzieńca, sobota: „Przed ślubem" (po raz drugi po świeżem wznowieniu) i niedziela: „Ubogie lwice".

* Cieszące się powodzeniem operetka Millöckera „Dziecko szczęścia" ukaże się dzisiaj po raz 51-szy na deskach teatru Nowego.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Sezon koncertowy w Towarzystwie muzycznem rozpoczyna się d. 28-go b. m.

Z powodu przygotowań do następnego, sezon zainauguruje wieczór „mały".

= Z powodu kwarantanny.

Bawiący w naszem mieście, p. Józef Adamowski, wiolonczelista i profesor konserwatorjum w Bostonie, otrzymał wczoraj od brata swego, Tymoteusza, znanego skrzypka, telegram oznajmiający, że każdy okręt, z portów europejskich przybywający do Ameryki musi odbywać 20-dniową kwarantannę.

Ponieważ lekcje w konserwatorjum bostońskiem rozpoczynają się w początkach października, więc p. Józef Adamowski zaniechać musiał zamiaru odwiedzenia rodziny i bezzwłocznie wczoraj wyjechał, kierując się do Liverpool.

Brat jego, wspomniany już p. Tymoteusz Adamowski, nie zdążył nawet przyjechać do kraju, zatrzymał się bowiem dłuższy czas w Londynie i w chwili, gdy miał się udać do Warszawy, otrzymał wiadomość o 20-dniowej kwarantannie.

Nie mogąc się spóźnić do zajęć profesora konserwatorjum, wezwał telegraficznie brata, że oczekuje w Liverpoolu.

= Tryptyk.

Pod Wieluniem od wieków stoi kościołek modrzewiowy św. Barbary, fundowany w wieku XVII-ym podobno po morowem powietrzu.

Dawniej parafjanie wieluńscy dążyli tam zawsze w czasach epidemij, chorób zaraźliwych, suszy i innych klęsk.

A jednak dopiero obecnie ks. proboszcz miejscowy zauważył przy wielkim ołtarzu tego kościołka dwa skrzydła starożytnego tryptyku, na których wyobrażone są tajemnice radosne z życia Chrystusa, mianowicie: Zwiastowanie, Nawiedzenie, Narodzenie i pokłon trzech królów.

Na odwrotnej stronie widać dwie postacie apostołów św. Piotra i Pawła.

Oprócz tego na bocznych ścianach ołtarzyka widać znów modlitwę Chrystusa w Ogrójcu, koronowanie cierniem, biczowanie i dźwiganie krzyża.

Malowidła zdradzają pędzel szkoły bizantyńskiej.

Ponieważ przez dokonane przez prof. Łuszczkiewicza odkrycie podobnego tryptyku w kościele na Zawodziu pod Kaliszem, tak żywo zajęło archeologów, przeto proboszcz wieluński, ks. Godorowski, zwraca uwagę ich na tryptyk wieluński.

= Najstarszy stróż.

W ubiegły wtorek zmarł w naszem mieście ś. p. Leon Puczyński, liczący 101 lat wieku.

Sędziwy starzec, od lat kilkunastu ociemniały, pozostawał pod opieką wnuków, z których jeden posiada duży ogród i obszerną posesję na Nowej-Pradze.

Puczyński aż do oślepnięcia pełnił obowiązki stróża domu na Starem-Mieście przy rogu ulicy Świętojańskiej.

W domu tym stróżował od najmłodszych lat i, jak sam opowiadał, od 1816-go r., a żona Puczyńskiego miała własny kramik na rynku Starego Miasta.

= Burza.

Onegdaj w granicach oddziału kowelskiego kolei nadwiślańskiej przeszła silna burza z gradem.

Wicher wiele drzew połamał, a grad porobił znaczne szkody w polu i ogrodach.

Na kolei burza także ślad swój zaznaczyła w niektórych punktach, a grad wiele szyb powybijał w budynkach kolejowych; najwięcej pod tym względem ucierpiał dworzec w Lubomli.

= Kradzieże.

Zamieszkałej przy ul. Ogrodowej pod nrem 30-ym Marjannie Hordliczkowej skradziono biżuterji za 200 rs.—Z otworzonego wytrychem mieszkania Izraela Klopferta, przy ulicy Dzielnej nr. 59, skradziono garderobę i rękawiczek 20 par, ogółem wartości 300 rs.—Podczas sądzenia spraw w sądzie 23-go rewiru, Ludwikowi Staniszewskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Grzybowskiej nr. 45, skradziono zegarek № 3846. — Podczas nieobecności Aleksandry Łubikowskiej, przy ul. Złotej nr. 26, nie wykryci złodzieje okradli mieszkanie; wartość skradzionych rzeczy jest na razie nie wiadoma.

= Zaginiony.

Stanisław Ciecierski, liczący lat 16. zamieszkały przy ul. Moskiewskiej pod nrem 13-ym, w d. 25-ym z. m. wyszedłszy z domu, do obecnej chwili nie wrócił.

Na ślad zaginionego nie natrafiono.

= Ze swawoli.

W podwórzu domu pod nrem 12-ym przy ulicy Czerniakowskiej, Walerjan Korzeniowski, 11-letni syn szewca, mocując się z jakimś chłopcem upadł tak nieszczęśliwie. że złamał rękę i poniósł dotkliwy szwank w krzyżu.

Korzeniowskiego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na Saskiej Kępie Tomasz Okszak, 10-letni syn praczki, przeskakując dół napełniony wapnem, wpadł w niego.

Okszaka natychmiast wydobyto, lecz chłopiec doznał bolesnych poparzeń na całem ciele.

= Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym, Mateusz Łukomski próbując świeżo kupionego konia, uległ smutnemu wypadkowi.

Widocznie wskutek złego przymocowania siodła, Łukomski zsunął się gwałtownie w chwili, gdy spłoszony rumak rozbiegał się i pędził w stronę Solca.

Łukomskiego podniesiono ze złamaną nogą i niebezpiecznem obrażeniem krzyża.

= Szaleniec.

W dniu onegdajszym mieszkańcy wsi Żerań: Zawiślak, Klimczak, Sosnowski i Mazurkiewicz, znajdując się nad brzegiem Wisły spostrzegli mężczyznę, który w odzieży rzucił się do rzeki.

Świadkowie czemprędzej wsiedli do łodzi i przypłynąwszy na miejsce chcieli wyciągnąć tonącego, ten jednakże zaczął ich bić i kąsać, grożąc przewróceniem czółna.

Gdy wreszcie po długim wysiłku wyciągnięto desperata, zaproponował on po 50 kop. na osobę, żądając, aby go zabili.

Szaleńcem tym był K. G., liczący 63 lat, pogorzelec z Nowej Pragi.

Nad G. rozciągnięto baczną opiekę.

= Od pioruna.

Podczas środowej burzy piorun kontuzjował Agnieszkę Wojciechowską, mieszkankę Kamionka.

Na razie zdołano ją przyprowadzić do zmysłów, lecz Wojciechowska dotknięta bezwładem, wczoraj zmarła w szpitalu.

= Pożary.

Pod nrem 9-ym przy ul. Ciepłej, w kuchni mieszkania Frejmana od wypadłej głowni zapaliła się podłoga, a następnie różne sprzęty.

Na Czystem, w domu Wichrowskiego, wynikł pożar na poddaszu.

Płomienie objęły bieliznę rozwieszoną do suszenia.

Bielizna ta, wartości około 150 rs., została zniszczona.

W obu wypadkach domownicy sami ogień stłumili.

Wczoraj w południe, w dystrybucji Hersza Kulika przy ul. Królewskiej nr. 45. od lampy zapalił się sufit i półki z towarem.

Ogień ugasili domownicy.

Sklep był asekurowany na 1,200 rs.

= Pożar pod miastem.

Na folwarku Trzeciany, gm. Góra, należącym do do Feliksa Grombczewskiego, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Mimo ratunku, pastwą płomieni padły: dom murowany, stodoła, krestencja wartości 1,150 rs. oraz część inwentarza.

Właściciel, ratując swój dobytek, poniósł tak ciężkie poparzenia, że zaszła potrzeba odwiezienia go do szpitala św. Ducha w Warszawie.

+ Z wystawy w Łodzi.

Korespondent nasz pisze pod d. 8-ym b. m.:

„Dzisiejszy deszcz ulewny w nocy po burzy wczorajszej, który przed południem zmienił się w typowy jesienny kapuśniaczek, odebrał uroczystości rozdania nagród wystawcom odznaczonym całą okazałość, z jaką się ona co do liczby uczestników zapowiadała.

Jakkolwiek łaskawe niebo przestało zalewać ziemię już o godz. 3-ej po południu, nie naprawiło to już luki, sprawionej nieprzybyciem wielu spodziewanych warszawian, nawet wystawców, oraz ziemian i ogrodników okolicznych.

Około godz. $5\frac{1}{4}$ na scenie teatrzyku, zamienionej w estradę, zgromadził się komitet miejscowy z częścią członków zarządu warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego.

W krzesłach zasiadła publiczność.

Po marszu, dzielnie przez kapelę scheiblerowską odegranym, przemówił przewodniczący uroczystości, dziekan dr. Karol Jurkiewicz.

Szanowny prezes, skreśliwszy pobudki i cel Tow. ogrodniczego warszawskiego urządzania podobnych wystaw prowincjonalnych, skonstatował rezultaty zabiegów instytucji, w Łodzi osiągnięte, podniósł zasługi, czyje należało, około zorganizowania i urządzenia wystawy łódzkiej, a zakończył mowę stwierdzeniem zrobionego „dobrego początku" wystaw prowincjonalnych i podziękowaniem wszystkim ich protektorom, współdziałaczom i uczestnikom.

Następnie p. Fr. Szanior, sekretarz Towarzystwa, odczytał listę nagrodzonych, których przedstawicielom prof. Karol Jurkiewicz doręczał dyplomy na przyznane odznaczenia.

Tych ostatnich w przedmiotach, tj. medalach, nie doręczono jeszcze dla potrzeby wyrycia uzupełniających napisów i dedykacyj.

Podziękowania komitetu wystawy będą za dni kilka do odebrania w jego kancelarji.

O godz. 9-ej wieczorem w hotelu Manteufla zgromadził się komitet wystawy z członkami Tow. ogrodniczego, protektorami jej i prasą na wspólną biesiadę."

+ Burza.

Z Opatowa piszą do nas pod d. 8-ym września:

„Dnia wczorajszego, to jest w środę, pomiędzy godziną 7-mą, a 8-mą wieczorem, po parnym dniu zerwała się straszna burza z grzmotami, piorunami i gradem, która, trwając tylko kwadrans, zdołała jednak wyrządzić bardzo wiele i bardzo dotkliwych strat.

Burza w pochodzie przez Opatów zerwała połowę dachu, blachą krytego, na kamienicy p. Laudona, podobnież uczyniła na kilku kamienicach w dzielnicy żydowskiej, pozrywała wiele szyldów i potłukła.

Nad starą bramą warszawską, ocalałą z prastarych czasów, również dach zerwała, połowę dachu zerwanego z kamienicy p. Laudona zaniosła o 50 przeszło sążni od domu, szczęściem, że nikogo nie przygniotło.

Burza połamała telegraficzne słupy i druty, powyrywała drzewa przydrożne, jak również parkany i drzewa w ogrodach.

Furę jadącą z grochem, dobrze naładowaną, podniosła w górę, podrzuciła i przewróciła wraz z końmi i ludźmi jadącymi.

Na szczęście skończyło się na potłuczeniu."

+ Pożar.

W Dąbrowie, w gub. łomżyńskiej, szerzył się groźny pożar.

Pastwą płomieni padło 35 domów mieszkalnych i 68 zabudowań gospodarskich.

Straty znaczne.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wincenty Grzywaczewski,

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 września 1892 r., przeżywszy lat 18. Pozostali w nieutulonym żalu rodzice, siostra i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 10 września, t. j. w sobotę, o godzi. **8-ej** rano, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —3315

† Ś. p. Ferdynand Holtzgreber,

czeladnik farbiarski, pracujący w fabryce Ch. Geber w Grochowie, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł dnia 8 września r. b., przeżywszy lat 54. W głębokim smutku pogrążeni: żona i familja zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 10 b. m., to jest w sobotę, o godz. **11-ej** przed poł., z Grochowa na cmentarz brudzieński. —3307

† Ś. p. WŁADYSŁAW PAPISKI,

emeryt, b. urzędnik Magistratu m. Warszawy, po długiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł dnia 8 września 1892 r., przeżywszy lat 58. Pozostałe rodzeństwo zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 10 września, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —3305—

Ś. † P.

Wańdzia Borkowska,

córeczka Marka i Heleny z Koźmińskich, po ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem, przeżywszy lat 2 miesięcy 4.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, nastąpi w dniu 10 września to jest w sobotę, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—1276—

† Ś. p. Klemens Hesse,

obywatel m. Warszawy, po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 7-ym września r. b., przeżywszy lat 86. Pogrążeni w głębokim smutku: córki, wnuki i wnuczki zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ulicy Królewskiej, w d. 10-ym września, to jest w sobotę, o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—3289

† W sobotę, to jest dnia 10-go b. m., o godzinie **10-ej** rano w kościele św. Krzyża, jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę

ś. p. Ignacego Świętochowskiego,

na które w smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów. —3312—

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki

ś. p. Stanisława Rotherta

na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności pp. kolegom za łaskawe ofiarowanie wieńca na trumnę zmarłego, składamy serdeczne „Bóg zapłać." 3318

Siostra i szwagier.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego*.)

Berlin 7-go września.

I dzisiaj nie sprawdzono tutaj nowego wypadku cholery azjatyckiej. Podejrzanych o cholerę pozostaje dotąd w domu zdrowia na Moabicie 91, u żadnego z nich wszelako nie sprawdzono cholery azjatyckiej. Z liczby pacjentów podejrzanych puszczono wczoraj 65 na wolność, uznanych za zdrowych, a dzisiaj 11 wypuszczą robotników, towarzyszów zmarłych na cholerę robotników: Krunweya i Pettkego.

Po trzydniowej ścisłej obserwacji nie dostrzeżono nigdzie żadnych symptomatów cholerycznych. Wszystkie możliwe środki ostrożności w domu zdrowia są zachowywane. Wozy transportowe, przywożące podejrzanych o cholerę, wraz z przyborami zaprzęgowemi na miejscu poddawane są ścisłej dezynfekcji, a i personel posługujący, zajmujący się osobami przywiezionemi, nie wychodzi z domu zdrowia bez dezynfekcji. Nie było też dotąd wypadku, aby ktokolwiek z personelu tego uległ zakażeniu.

Stan zdrowia, ogółem wziąwszy, w stolicy jest do tego stopnia zadawalniający, że w sferach komisji sanitarnej poczyniono kroki, ażeby urzędownie oświadczyć, zgodnie z faktycznem położeniem rzeczy, że Berlin kompletnie wolnym jest od zarazy.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiej dostanie się pod obrady projekt ustawy magistratu, domagający się uchwalenia kredytu na cel odwrócenia zarazy aż do wysokości sumy 300,000 marek. Z projektu rzeczonego wynika, że jakkolwiek dotąd stwierdzono kilka tylko wypadków cholery azjatyckiej, niemniej wszelkie zarządzono środki, aby w razie wybuchnięcia epidemji, chorzy mieli odpowiednie pomieszczenie i aby szerzeniu się zarazy skutecznie można zapobiedz.

Czternaście baraków w domu zdrowia na Moabicie urządzono na lazaret choleryczny i zarządzono, aby w razie potrzeby cały dom zdrowia, mieszczący około 900 łóżek, na ten cel mógł być obrócony. Zniesiono się nadto z trzema właścicielami furgonów, którzy zobowiązali się w razie potrzeby dostarczyć dziennie aż do 46 wozów transportowych, które w ciągu 24-ch godzin przy trzechrazowej zmianie zaprzęgu i personelu byłyby w stanie przewieźć 1,000 chorych.

Na 19-tu odwachach policyjnych, oprócz służby dziennej, zarządzono i służbę nocną; z powodu pomnożonej służby, zapewniono zarządom odwachów osobną remunerację, płatną w kasach miejskich.

Domy zdrowia i lekarze praktykujący są obowiązani o każdym podejrzanym wypadku co dzień do godz. 8-ej zrana dać znać do komisji sanitarnej, której personel urzędniczy zostaje znacznie pomnożony. Pomnożono też personel zakładu dezynfekcyjnego i wzięto pod uwagę wydzielanie ewentualnie środków dezynfekcyjnych bezpłatnie. Zarządzone środki ostrożności prawdopodobnie okażą się zbytecznemi, ponieważ temperatura znacznie się ochłodziła, a z chłodną temperaturą, jak uczy doświadczenie i epidemja gaśnie; niemniej charakteryzują one wielką dbałość władz tutejszych o stan zdrowotności.

Sensację wielką wywołały tutaj uwagi profesora Virchowa, dopiero co przybyłego ze swej podróży do Rosji, uczynione wobec jednego ze współpracowników *Berliner Ztg.* o stosunkach sanitarnych w Rosji. Oświadczył on, że w zdumienie wprawiają zarządzone w Rosji przeciwko cholerze środki zaradcze. Wielka jest obfitość przeróżnych środków pomocniczych. Powiedzieć można, że rosjanie wyprzedzili nawet Niemcy i sam Berlin. Co prawda, w niektórych okolicach, mianowicie w gubernjach nad Wołgą położonych, epidemja straszne wyrządzała spustoszenia i urządzenia tamtejsze nie we wszystkiem są doskonałe. Epidemja wszelako tam grunt znajduje najpodatniejszy, ponieważ ludność jest wycieńczona klęską głodową; w takim razie i Niemcy byłyby bezsilne i więcej przeciwko zarazie uczynić nie byłyby zdolne, jak Rosja. Na uznanie mianowicie zasługuje, że władze russkie od samego początku nie praktykowały systemu zatajania i zamilczania wypadków, to też cyfrom podanym przez władze tameczne należy dawać wiarę.

Na zapytanie, czy Niemcom dotąd ze strony Rosji zagraża zaraza, odpowiedział przecząco. Cała zachodnia część Cesarstwa zupełnie wolną jest od zarazy. *K.*

*

Rzym 5-go września.

Ojciec św. ciągle pisze wiersze. Księżna Izabela bawarska, która zbiera fotografje i podpisy panujących i członków królewskich rodzin, prosiła go o autograf. Papież pośpieszył zadość uczynić jej prośbie i napisał dla niej łaciński, jak zwykle, wierszyk o fotograficznej sztuce nieznanej w klasycznych czasach. Brzmi on, jak następuje:

Expressa solis spiculo
Nitens imago, quam bene
Frontis decus, vim luminum
Refers, et oris gratiam!

O mira virtus ingeni
Novumque monstrum! Imaginem
Naturae Apelles aemulus
Non pulchriorem pingeret.

Leo P. P. XIII.

To jest: „Wyryty słońca grotem błyszczący wizerunku, jakżeż udatnie oddajesz czoła powagę, moc wejrzenia i wdzięk oblicza! Sam przyrody współzawodnik, Apelles, nie wymalowałby piękniejszego obrazu."

Teraz zaś uradowany swoim misternym portretem, wykonanym przez francuzkiego malarza, Chartran, Papież obdarzył artystę dwuwierszem, własną nakreślonym ręką:

Effigiem subjectam oculis quis dicere falsam
Audeat? Huic similem vix jam pinxisset Apelles.

co znaczy:

Obraz, co masz przed okiem, któż śmiałby zwać fałszywym?
Zaledwie sam Apelles zrobiłby go tak żywym!

Otóż portret Chartrana wyrytowany świeżo został z podobizną powyższego wiersza przez znakomitego paryzkiego sztycharza Karola Courtray i sprzedawać go niebawem będą w różnej wielkości egzemplarzach w głównych miastach Europy, jako prawdziwy Leona XIII-go portret.

Stan jenerała Cialdiniego pogorszył się i zostawia mało nadziei. Jenerał nie chciał przyjąć króla, leżąc w łóżku, podczas pobytu jego w Livorno. Pokazuje się jednak, że król uwzględniając to jego przywiązanie do form, odwiedził go w nocy, kiedy było naturalnem zastać go na pościeli.

Roboty w kościele św. Wawrzyńca *in Panisperna*, gdzie Leon XIII-ty wyświęcony został na biskupa, postępują bardzo rączo i w ciągu września ukończone zupełnie zostaną na jubileuszowe uroczystości.

Kardynałowie: Rampolla i Parocchi, posłani przez Papieża, zwiedzili pracownię rzeźbiarza Aurelego, który ukończył pomnik kardynała Massai, kapucyna i misjonarza, znanego z apostolskich swoich prac w Abisynji. Pomnik jest bardzo piękny i odejdzie w tych dniach do Frascati, gdzie stanie na grobie kardynała.

Profesor Grzymała Lubański, który dostał pomieszania zmysłów i strzelał z rewolweru do osób, wchodzących do jego mieszkania, pozostaje w domu obłąkanych przy ul. Lungara. Jest on teraz dość spokojnym, opowiada ciągle własne bolesne przygody, rozumie dokąd się dostał, ale znajduje to naturalnem i uskarża się tylko gorzko na rodaków, którzy, jak powiada, złością swoją i namiętnością wzajemnego prześladowania się doprowadzili go do tego stanu. Podeszły wiek p. Lubańskiego utrudnia jego wyleczenie. *D.*

*

Paryż 7-go września.

Cholera w Paryżu zabiera wciąż ofiary, ale względnie w małej ilości. Jak stwierdzono urzędownie na wczorajszem posiedzeniu komitetu hygjeny publicznej pod prezydencją prezesa ministrów, Loubet'a, od 18 do 31-go sierpnia zmarło 175 osób w Paryżu, a 75 osób na przedmieściach. W ciągu pierwszych 5-iu dni września zmarło w Paryżu 117 osób, a na przedmieściach 49. Obecnie leczy się w szpitalach 329 osób. Że choć powolnie musi się epidemja szerzyć a nawet wzmagać najlepszym tego dowodem świeży cyrkularz prefekta policji do dyrektorów szpitali Saint-Louis i Hôtel-Dieu, w którym zalecono ze względu na zarazę panującą i zapełnienie oddziałów izolowanych w szpitalach, umieszczać chorych w nowych pawilonach specjalnych. Wogóle komitet sanitarny i administracja energiczniej teraz zajmują się zwalczaniem epidemji.

Fabrykę kamer dezynfekcyjnych Geneste'a i Herscher'a zwiedzał osobiście Loubet z doktorami Proustem i Monod'em i obstalował tam kilkanaście nowych aparatów w cenie od 6,000 do 12,000 fr.; na placu Danube gorączkowo zajmują się wykończeniem drewnianych baraków tymczasowo na 100, a w przyszłości na 500 łóżek, pomieszczać tam jednak będą chorych niezaraźliwych, gdyż ludność tej dzielnicy stanowczo oparła się temu, aby przywożono cholerycznych. Dotychczas jednak nie zdecydowano się na urządzenie kwarantanny pomiędzy Hawrem i Paryżem z powodu trudności praktycznych.

Wczoraj minister Loubet w towarzystwie doktorów: Monoda, Preust'a i Brouardel'a wyjechał do Hawru i odwiedził tam szpitale dla cholerycznych, oraz budynki izby handlowej służące do pomieszczenia rodzin, których mieszkania podlegają dezynfekcji itp. Minister zachwycony miał być energją i sumiennością mera, lekarzy i całej administracji, a także spokojnem zachowaniem się ludności, która prócz epidemji, dotknięta jest inną plagą, bo przymusowem bezrobociem dla 6,000 osób. Wyjeżdżając Loubet oświadczył, że Hawr otrzyma 150,000 fr. zapomogi, jak również konwersję pożyczki miejskiej.

W Marsylji rada sanitarna wydała rozporządzenie, aby przybywający tam żydzi, emigrujący z Rosji, poddani byli ścisłej dezynfekcji, a następnie pomieszczeni w dawnym szpitalu i karmieni na koszt żydowskiego komitetu dobroczynności aż do wyjazdu ich do Ameryki. Rząd francuzki ma polecić swoim konsulom w Turcji i na brzegach morza Czarnego, aby uprzedzili towarzystwa żeglugi, że nadal nie wolno będzie wyładowywać w Marsylji emigrującym zbiorowo żydom russkim. Paryzki komitet izraelicki dobroczynności zawiadomił marsylski, że z powodu epidemji nie będzie przyjmował żydów, przybywających z Marsylji.

Obchodzono tutaj w tych dniach 35-tą rocznicę śmierci Augusta Comte'a. Około godz. 10-ej zebrało się około stu osób na cmentarzu Père Lachaise, gdzie znajduje się skromny grobowiec z wyrytą dewizą: „*L'amour pour principe et l'ordre pour base; le progrès pour but*". Miał przemawiać dr. Bridges z Londynu, jeden z najgorliwszych wyznawców pozytywizmu w Anglji; w jego nieobecności mowę nadesłaną odczytał dr. Clément. Złożono wieńce na grobie Comte'a, a następnie zebrano się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Monsieur le Prince, gdzie wygłosił mowę Piotr de Laffitte, profesor Collège de France. *Z.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

CHOLERA.

Berlin 9-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Biuletyn urzędowy: W Hamburgu zachorowało wczoraj na cholerę osób 393, zmarło 215. W Altonie zachorowało osób sześć, zmarło pięć. Wszystkie większe miasta niemieckie z wyjątkiem Hamburga i Altony wolne są od zarazy.

Berlin 9-go września. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Dotąd wysłano ztąd do Hamburga 300 dozorców szpitalnych.

Nowy Jork 9-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Na okrętach, przybyłych z Hamburga, znowu czternaście osób zmarło na cholerę.

OTWARCIE SEJMÓW.

Lwów 9-go września. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Marszałek książę Sanguszko zagaił dzisiaj sesję sejmową. Wyraził on ubolewanie z powodu zwołania sesji bez należytego przygotowania. Namiestnik hr. Badeni oświadczył, że w styczniu może odbyć się dalszy ciąg sesji; teraz chodzi tylko o uchwalenie budżetu. Ruch emigracyjny ograniczył się na kilku powiatach pogranicznych; dotknął on tylko ludność bezrolną i niemającą zarobku. Żadnej agitacji nie było.

Praga czeska 9-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Na dzisiejszem pierwszem pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego wniesiono interpelacje z powodu utworzenia niemieckiego okręgu sądowego z siedzibą w Weckelsdorfie, tudzież z powodu wypadków reichenberskich. Marszałek oświadczył, że przedstawienie budżetu na obecnej sesji jest niemożliwem.

Londyn 9-go września. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z Pekinu donoszą o nowych rzeziach chrześcjan.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Petersburg 9-go września. (*Telegram Ajencji półn.*) — Notowania giełdy pieniężnej. Przekazy na Londyn (kurs za 3 miesiące) 99.— płacono, 98.60 płacono, 98.96 płacono. Przekazy na Berlin (kurs za 3 miesiące) 48.45 płacono, 48.40 płacono, $48.42\frac{1}{2}$ w posz. Przekazy na Paryż (kurs za 3 miesiące), 39.20 płacono, 39.10 płacono, 39.20 płacono. Usposobienie giełdy walutowej ciche. Półimperjały nowe po rs. 7.86 w posz, 7.89 w zaofiarowaniu. Kupony celne po rs. $1.57\frac{5}{8}$ w poszukiwaniu, 1.53 w zaofiarowaniu. Srebro w poszukiwaniu 1.08, w poszukiwaniu 1.10 w zaofiarowaniu Dyskonto prywatne 4% — $5\frac{1}{2}$%. Bilety Banku Państwa 5% I-ej emisji nie podlegające konwersji $103.37\frac{1}{2}$ w posz. Bilety II-giej emisji rs. 103.— płacono. Bilety VI-ej emisji 103.12 w poszukiwaniu, 6% renta złota z roku 1883-go rs. 161.50 w posz., — 5% renta złota z roku 1883-go 160.50 w posz., 4% pożyczka złota z roku 1889-go —.— nie not., 4% pożyczka złota z roku 1890-go —.— nie notow., 5% pożyczka wschodnia II-ej emisji $102.87\frac{1}{2}$ płacono, III-ej emisji $104.12\frac{1}{2}$ płacono. Pożyczka premjowa I-ej emisji z roku 1864-go 236.50 płacono. Premjówki II-ej emisji z roku 1866-go 221.— płacono. Listy premjowe szlacheckie sztuki pełnoopłacone rs. 193.— płacono, 5% renta rs. 103 kop. 75 w poszuk, 4% pożyczka wewnętrzna z roku 1887-go I-szej emisji 94.75 w posz., drugiej emisji rs. — kop. — nie not., trzeciej emisji —.— nie not., IV-ej emisji —.— nie notowano. $4\frac{1}{2}$% pożyczka wewnętrzna I-ej ser. rs. 100 k. — w poszukiwaniu, II-ej serji rs. 99 k. $87\frac{1}{2}$ w poszukiwaniu. $4\frac{1}{2}$% listy zastawne Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego rs 153.— w posz., 5% listy zastawne ziemskie Królestwa Polskiego 102.— nie notowano; 6% listy zastawne wileńskie 101.75 w posz., 5% listy zastawne wileńskie $100.37\frac{1}{2}$ w posz. Usposobienie giełdy dla papierów spekulacyjnych spokojne.

Petersburg 9-go września. (*Telegram Ajencji półn.*)— Rynek zbożowy i produktowy. Pszenica cicho. Saksonka za czetwert wagi pud. 10 płacono do rs. 10 k. 25. Samarka za czetwert wagi 10 pud. rs. 10 kop. — płacono. Żyto ciche rs. 9 kop. 25 płacono, do rubli 9 kop. — z workami

płacono. Owies cicho; w towarze gotowym na potrzeby miejskie rs. 5.— do 5.40 płacono. Mąka cicho, żytnią z okolic Moskwy rs. 10.25—10.40 płac., rs. 10.75—11.— płac. Jęczmień spokojnie, rs. 3 kop. 62½ w poszukiwaniu: Łój za berkowiec dziesięciopudowy rs. 54.— płacono. Cukier rafinowany Koeniga I-go gatunku rs. 6.50 płacono; II-go gatunku rs. 6.40 płacono. Mączka cukrowa kryształiczna rs. 5.80 płacono. Mączka cukrowa mielona rs. 6.— płacono. Usposobienie wogóle spokojne.

Berlin 9-go września. (*Telgram prywatny Kurjera War.*)— Nastrój giełdy dzisiejszej był względnie słaby i niechętny, a obroty niewielkie. Ruble były dziś zaniedbane i poniosły niewielkie straty. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo i w chwili urzędowego zamknięcia obrad 205.75. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o drobnostkę, a w dostawowych o 25 fen. Warszawy krótkoterminowej nie notowano, podczas gdy Petersburg krótki poprawił się o 10 fen., a długoterminowy o 30 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie gorzej o 10 fen. (170.10), a długoterminowe bez zmiany (169.20). Listy zastawne ziemskie podniosły się o 20 kop., a listy likwidacyjne pozostały bez zmiany. Pożyczki wschodnie II-ej emisji straciły 90 kop. (66.—), a pożyczki III-ej emisji odzyskały 10 kop. (66.90). Mniej płacono za 4½% listy zastawne russkie, pożyczki russkie konsolidowane 4% z r. 1880-go i pożyczki premjowe russkie z 1866-go, tyle zaś co i wczoraj za premjówki russkie z roku 1864-go i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie obniżyły się cokolwiek. Dyskonto prywatne podskoczyło o ½%. Żyto utrzymało się na poziomie cen wczorajszych.

Berlin 9-go września. (*Telegr. prywo. Kurjera Warsz.*) —

Bil. bank. rus. w tr. nast.	205.70	Akcje d. ż. w.wied.	—.—
Weksle na Warszawę	—.—	Akcje kredytowe	168.—
Wek. na Petersb. krót.	205.30	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	204 60	„ „ dł.	—.—
Bil ban. russk. na dost.	205.75	Żyto w tow.gotow.	144.75
Wschodnia poż. II em.	66.90	Żyto na wiosnę	144.50
Listy zast. serji I-ej	66.—		

Kursy z dnia 8-go września: 205.75 205.60, 205.20, 204.30, 206.—, 66,80, 65.80, 168.20, 144.75, 144.50.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego w dniu 9-ym września. — Dostawy w dniu dzisiejszym były małe. Pszenicy ofiarowano zaledwie 50 korcy, obracano wyjątkowo wyborowem ziarnem, za któte po 6.50 osiągano. Żyta wystawiono na sprzedaż 300 korcy, za wyborowe płacono po 4.65 do 4.80, średniem i ordynaryjnem wcale się nie zajmowano. Owsa dowóz wynosił 500 korcy, płacono względnie do dobroci ziarna po 2.70 do 3.15. Za pud siana płacono 40 do 50 kop., za pud słomy 28—32 kop. — Na targ praski w dniu wczorajszym dowieziono 6 wagonów zboża, z których 4 wagony było żyta, a 2 owsa. Usposobienie dla żyta było mocne, za wyborowe płacono 80—82 kop., za średnie 76—78 kop., ordynaryjne bez ruchu. Owies spokojnie, za wyborowy osiągano 86 do 88 kop., za średni 78—83 kop., zz ordynaryjny i czarny 73 do 76 kop. Nieco mocniejszą była tendencja dla jęczmienia, płacono stosownie do dobroci ziarna 74—86 kop. Gryka słabo, względnie do gatunku sprzedawano po 80—102 kop. Kasza jaglana spokojnie, płacono 105—127 kop. stosownie do gatunku.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 9-ym września spokojnie był uposobiony. Pszenica słabo, wyborowa osiągała 103—105 kop., russka czerwona 90—98 kop. Żyto mocniej za wyborowe płacono do 83 kop., średnie po 76 do 78 kop. Owies chętnym cieszył się pokupem, wyborowy nabywano po 86 do 90 kop., średni po 78—83 kop., ordynaryjny 69 do 76 kop. Jęczmień kupowano po 80 do 90 kop. za gatunki do celów browarnych przydatne. Grykę sprzedawano po 90 do 100 kop. przy tendencji słabej. Dla kaszy jaglanej usposobienie było spokojne, płacono za wyborową do 127 kop., za średnią 116—118 kop., za ordynaryjną do 105 kop.

— **Magazyny tranzytowe** przy stacji Praga kolei warszawsko-terespolskiej.

Sprawozdanie z dnia 7 września 1892-go r.

	wyszło:	przyszło	pozostaje:
Żyta	— wag.		12 wagonów
Owsa	3 „		50 „
Mąki żytniej	1 „		8 „
Mąki pszennej	1 „		10 „
Kaszy jaglanej	3 „		18 „
Kaszy gryczanej	— „		5 „
Ryżu	— „		2 „
Pszenicy	— „		15 „
Jęczmienia	— „		16 „
Grochu	— „		1 „
Gryki	— „		2 „
Cebuli	— „		— „
Fasoli	— „		1 „
Łoju	— „		2 „
Makuchów	— „		— „
Mąki kartoflanej	— „		18 „
Cukru	— „		1 „
Rodzynków	— „		— „
Kukurydzy	— „		2 „
Mąki kukur.	— „		— „
Tranu	— „		— „
Razem	8 wag.	—	163 wagonów.

Ceny zboża wynosiły:

Pszenica	od	—	do	—	kop. za pud
Żyto	od	75	do	82	„ „
Jęczmień	od	75	do	85	„ „
Owies	od	70	do	88	„ „
Kasza jaglana	od	110	do	130	„ „

Łódź 3-go września. — Na tutejszych targach zbożowych popyt poprawił się cokolwiek. Od wtorku sprzedano na stacji towarowej żyta 200 korcy po rs. 4.25 do 4.45, owsa 1,200 korcy po rs. 2.70 do 2.90. Na Nowym Rynku sprzedano wczoraj 500 korcy pszenicy po rs. 6.00 do 6.30, 300 korcy żyta po rs. 4.30 do 4.40, 250 korcy jęczmienia po rs. 4.20 do 4.30 i 180 korcy owsa po rs. 2.80 do 2.90. Pasza ma ciągle bardzo dobry popyt i osiąga ceny niezmienione.

Łój w bardzo małym ruchu. Za drobnostkę płacono do rs. 5.70 za pud.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 9-go września 1892 r.

(według spostrzeżeń stacji warszawskiej)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.	=	Temp. R.
D. 8-go g. 9 w.	747.6	91	Z	14.8	=	11.8
D. 9-go g. 7 r.	748.3	75	ZPd	13.6	=	10.8
„ g. 1 pp.	749.7	63	Cisza	18.0	=	14.4

W ciągu d. 8-go b. m.: Temperatura najniższa C. 14.8 = R. 11.8; „ najwyższa C. 22.6 = R. 18.0; Wysokość wody spadłej mm. 15.2.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* —Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Августа (9 Сентября) 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).